

Radioaktywność- stopień piąty

Prolog

Wojna.

Wojna jest odwiecznym dziedzictwem oraz przekleństwem ludzkości. Była w prehistorii, towarzyszyła nam w średniowieczu, jest z nami i dziś. Lecz nigdy nie zmienia swych zasad.

60 lat w bunkrze zrobiły swoje. Bunkier nr 22 jest jednym z sześciu największych bunkrów w całej Polsce. Gdańsk- nr 3, Wrocław- nr 9, Zakopane- nr 16, Białystok- nr18, nasz bunkier w Krakowie oraz centrum dowodzenia i komunikacji w Warszawie- nr 26.

Wszystko zaczęło się od ataku nuklearnego na Amerykę. Nawet nie wiadomo, kto zaczął tę jatkę. Istnieją podejrzenia, że to Komunistyczne Rosjo-Indie wystrzeliły pierwsze pociski ze śmiercionośnym ładunkiem. Potem nastąpiła globalna wojna. Ojciec zabijał syna. ONZ skłócone, komu pomóc, rozpadło się w radioaktywnym obłoku. Następnie ruszyła inwazja na Polskę. Jako że nasz kraj nie posiadał głowic nuklearnych, musieliśmy wycofać się w głąb kraju. Wszystko odbyło się sprawnie i szybko, dzięki rozwinięciu teleporterów osobowych na teleportery sferowe i chronosfery. Zajęliśmy linie obronne i czekaliśmy. Odpieraliśmy ataki przez trzy lata. Najwidoczniej Sowietci chcieli zająć i skolonizować od razu całe nasze terytorium. Nie udało im się to, gdyby podczas ataku nie siadł nasz system sterowania wieżyczkami laserowymi w bunkrach. Jak gorący nóż w masło, tak można określić sposób, w jaki wróg wszedł w naszą linię obrony. Duża część obrońców zginęła od wybuchu elektrowni atomowej pod Białymstokiem. Reszta teleportowała się do ocalałej sieci bunkrów na południu i zachodzie kraju.

Siedzimy w ukryciu od 57 lat. Atakujemy jak partyzanci, nie możemy się ujawnić, aby nie zniszczyły nas rakiety przenikające typu Stalin mk III. Jednak zdarzyło się! Centralna część Polski na wskaźniku radioaktywności ma śliczną cyfrę osiem.

Aż do dziś.

Rozdział 1

W pułapce

Maks kurczowo ścisnął swojego ulubionego AK-112. Do tej pory nie zawiódł go w żadnej misji. Po doczepieniu celownika optycznego stawał się doskonałym karabinkiem szturmowym średniego zasięgu. Jednak nawet to nie uratowało go przed widokiem śmierci swojego przełożonego, Tomka Spaniera, z ręki rozszalałego deatchclawa.

Usłyszał syk. Odruchowo rzucił się na ziemię, unikając oderwania głowy przez olbrzymią, owłosioną nogę. Ze zwinnością pantery odwrócił się i posłał serię wprost w grupę świecących oczu. Nim ciało zmutowanego pająka dotknęło ziemi, szesnaście następnych obrzydliwych kończyn wystrzeliło w kierunku Makska.

- Nażryjcie się tym – syknął przez zęby.

Szybko sięgnął w kierunku paska i wyciągnął dwa przedmioty wielkości jabłka. Przesunął lewarki i lekkim ruchem posłał granaty w stronę pary potworów. Zaczął biec wzdłuż ściany jakiegoś budynku. Odwrócił się. Zobaczył błysk i zielone plamy. Tam, gdzie stała dwójka pająków, leżały poskręcane truchła przeżarte kwasem. Granat świetlny i kwasowy to potężna kombinacja. Szczególnie na mutanty. Odkrył tę technikę przeglądając stare filmy instruktażowe. Ruszył dalej. Jego celem była grupa sowieckich naukowców, których miał przesłuchać lub zlikwidować. Z bazy wyruszył w pięcioosobowym składzie: Tomek „Orzeł” Spanier, dowódca grupy, on, Maks „Smok” Kosowski jako snajper, Marta „Kicia”

Krain- specjalista od materiałów wybuchowych, Mateusz „Cień” Krasieński, -medyk i Jacek „Wąż” Nowak- ciężki sprzęt. Tom został rozszarpany przez rozszalałego deatchclawa ostrzelanego przez Nowaka. Miał go usunąć, lecz zwykle celny i zabójczy strzał w gardło nie zabił mutanta, lecz doprowadził go do furii. Mimo tego wszystko szło zgodnie z planem. Miał oczyścić budynek z wszelkich niepożądanych osób. Było to niesamowite, ponieważ według mapy z 2320 roku znajdował się na terenie już byłych Sukiennic. Wszędzie walały się szmaty, które kiedyś były ubraniami. Po sprawdzeniu wszystkich zakątków Miał zamiar wysłać sygnał „Teren czysty”, gdy nagle usłyszał szum i pikanie.

- Droidosy!- wyszeptał z przerażeniem

Droidosy były chorym wymysłem sowieckich naukowców. Były to pół czołgi, pół ludzie, jeńcy wojenni wykorzystywani w zbrodniczych eksperymentach. Żywiły nienawiść do rodzaju ludzkiego, zazdroszcząc im, że są piękni, a oni okaleczeni zbrodniczymi i sadystycznymi skalpelami naukowców. Byli najbardziej niebezpiecznymi stworzeniami stworzonymi przez ludzkość. Bez ciężkiego sprzętu nie można było się z nimi w ogóle zadawać. Nie inaczej było teraz. Max nie brał na tę akcję ciężkiego sprzętu. Ciężką rusznicę, a czasami wyrzutnię rakiet, dźwigał zawsze Nowak. Dragon miał wycofać się po resztę oddziału, lecz było już za późno.

Zza wraku samochodu wyszedł, a raczej wyjechał, potężny czołg, lecz zamiast wieży miał ludzki korpus. Jego twarz była poorana bliznami i szrapnelami. Jednak nie to zwróciło uwagę Maxa.

- Cholera, XT!

XT jest to eksperymentalne podwozie ciężkiego czołgu na paliwo protonowe. Zostało zaobserwowane na sowieckich poligonach przez naszych sojuszników z Czech, posiadających rozwiniętą siatkę szpiegowską. Jednak najgroźniejsze w tych robotach, a raczej robo- mutantach było uzbrojenie. Oprócz uzbrojenia utrzymanego we wspomaganych nanotechnologią rękach posiadali dwa obrotowe działka laserowe typu Hari-Crishna i lekkie działko przeciw pancernie zwykle zdobyte na polskich czołgach typu Mors. Dobrze, bo polskie! Jednak tym razem Dragon był innego zdania.

- Co robić?!- Max zadawał sobie ciągle to pytanie. Na wykładzie dowiedział się, że droidosy są wrażliwe na ciężkie ładunki wybuchowe, wyrzutnie rakiet i cięższe rusznice. Słabych punktów praktycznie brak, jeżeli nie liczyć nasady korpusu. Nasada korpusu! To jedyna szansa. Gdyby tylko miał te ładunki C28 z zapalnikiem kwasowym. Jednak spoczywały teraz spokojnie w plecaku Lyly. Granatami nic nie mógł mu zrobić. Zaraz! Radio! Wezwę Nowaka, a on pośle droidowi prezent z bazooki, zaświtała mu w głowie nowa myśl.

- Nowak, zgłoś się!

W eterze słychać było odgłosy wystrzałów.

- Nowak!!!

- To ty Maks?! Jesteśmy...- następna seria i wybuch- Jesteśmy przygniecieni ogniem!

Kompania szlaufów! Nie możemy się wydostać!

- Dobra. Uważajcie. Nie idźcie dalej. Jest tu droidos. Powtarzam, droidos! Czekajcie na mnie!

- OK.! Pośpiesz się! Długo nie wytrzymamy! Bez odbioru.

Smok wyłączył radio i zaczął gorączkowo myśleć.

- Muszę coś zrobić z tym mutantem, by dostać się do reszty oddziału. Może parę granatów da radę go oszołomić na jakiś czas.

Maks zdjął plecak i wyciągnął dwa granaty wielkości melonów. Granaty przeciwpancerne. Najcięższy typ. Skleił je i załadował najcięższą amunicję do AK, następnie zaczął się na potwora. Gdy ten przejechał cicho wskoczył na jego tylni pancierz. Upiorna głowa lekko się przekreśliła, jakby coś usłyszała, lecz nic się nie stało. Szybko założył prowizoryczne bomby i zaskoczył. Tym razem droidos to usłyszał i odwrócił się, popatrzył na Maksa i uśmiechnął drwiąco. Jego uzbrojenie było skierowane w głowę żołnierza. W tym momencie eksplodowały granaty. Wybuch zniszczył cały korpus. Działka zadrżały i

zniechęcały na zawsze. Gęsty dym zaczął wydobywać się ze środka podwozia razem z słowami "Pomagi!". Tylni włącz pojazd otworzył się z sykiem i ze środka wybiegła grupa ludzi. Wszyscy w laboratoryjnych fartuchach. Są!

- Ręce do góry! - Krzyknął Maks.

Trzymając palec na spuście sięgnął po radio i nadał sygnał "Powrót do bazy". W tym momencie przed jego oczami ukazał się złoty napis:

Wszystkie cele spełnione

Misja zakończona

Koniec symulacji

I wszystko stało się czarne.

Rozdział 2

Początek

Dziennik drużyny Kieł z 4 kompanii 2 batalionu lubelskiego.

23 października 2077

Boże, więc to dziś! Ruscy ruszyli. Próbowali już dyplomacji, zastraszania czy "prezentów". Potężny atomowy grzyb wyrósł w samym centrum Lublina. Na szczęście nasz batalion miał służbę w bunkrze. Przez kamery widzieliśmy falę uderzeniową niszczącą wszystko na swej drodze. Po tym wszystko na zewnątrz padło. Impuls EMP. Wszystkie czujniki spalone. Jesteśmy ślepi i głusi. Niedługo pewnie będziemy musieli kogoś wysłać na zewnątrz, by ocenić sytuację. Mam nadzieję, że nie padnie na masz zespół.

26 października 2077

To już czwarty dzień. Wysłaliśmy oddział rozpoznawczy, lecz do tej pory nie wrócili. Co się mogło stać? Sytuacja w bunkrze w normie. Przyjeliśmy 12 cywili, którzy pracowali w pobliskiej fabryce. Cudem przeżyli uderzenie bomby. Ich stan jest ciężki. Ślepotę i poparzenia III stopnia. Dziwne, że nie są napromieniowani.... Ich nerwy są zniszczone, bo są cisi i spokojni. Nasz auto-doc robi co może, lecz ten model jest dopiero prototypem. Stan osobowy naszej kompanii 124 żołnierzy i 30 oficerów. Jeżeli oddział Cień nie wróci, nasza kolej na zwiad.... Boże, dopomóż!

27 października 2077

Znaleźliśmy drużynę Cień, a raczej to, co z niej zostało. Z 20 osobowego oddziału na pewno nie żyje 16 osób. Reszty szukamy. Wszystkie ciała są spalone. Widać ślady lasera z bliskiej odległości.... Dziwne, nie ma kontaktu z nieprzyjacielską piechotą. Są tylko odciski gąsienic. Stan podjętych cywili nagle bardzo się pogorszył. Gorączka, dreszcze, czerwone plamy na skórze. To wygląda na chorobę popromienną, ale to za szybko. Okres utajnienia to około 2 tygodni.... Tak czy siak, większość nie przeżyje tej nocy.

Miasto jest całkowicie zniszczone. Okazało się, że uderzyła nie jedna a trzy głowice.... Wokół pełno trupów, a raczej kupek popiołu. Nie mieli szans. Na dodatek łączność z Warszawą zerwana. Pewnie tam też wałnęło. Trzeba kogoś wysłać po rozkazy. Poszukiwani z drużyny Cień to:

- Michał Piela
- Bartek Łęga
- Paulina Tarasiuk
- Eryk Kowalczyk

28 października 2077

Odnaleźliśmy ciała 2 poszukiwanych, Paulinę i Bartka. Do ich identyfikacji trzeba było pobrać DNA. Ślady laserów i metalowych nożyc. Boże, co tu się dzieje... Nawet pancerze wspomagane nic nie pomogły. Rozerwane jakby były z papieru. Wokół pełno odcisków gąsienic, znowu. Przy ciałach nie ma stimpaków i anty-radów, więc reszta może jeszcze żyje. Może oni wiedzą, co się stało. W dalszym ciągu brak bezpośredniego kontaktu z wrogiem.

8 cywili zmarło. Ich ciała zostały poddane rutynowej kontroli i przerobione na kompost dla roślin. Reszta co chwile traci kontakt z rzeczywistością. Zaczynają się bule w mięśniach, co jest niepokojącym objawem. Nie byli napromieniowani, a występują skutki choroby popromiennej. Tyle pytań bez odpowiedzi.... Personel cywilny bunkra domaga się pozwolenia na noszenie broni, lecz dowództwo nie widzi powodu, by wewnątrz naszej małej fortecy coś się miało stać.

30 października 2077

Boże, nareszcie w domu.... Jest z nami Eryk. Trochę skonfundowany, ale cały. Dzięki anty-radom przeżył 3 dni w kanale ściekowym. Jest w szoku, nie możemy wyciągnąć z niego sensownego słowa. Ciągłe krzyczy coś o ogniu i centaurach piekła. Michała dalej nie znaleźliśmy.

Stan energii w bunkrze w normie. Czerpiemy dopiero 30 % mocy z reaktora, więc na razie jest dobrze. Szef zezwolił na uzbrojenie personelu z pistolety laserowe. Czyżby wiedział coś więcej?

Zaszła nagła poprawa u 3 z 4 cywili. Są w świetnych nastrojach. Auto-docowi udało się zregenerować nerwy wzrokowe i jedna osoba już widzi. Ich ciężarna pozostawia wiele do życzenia. Ciągłe bóle w mięśniach uniemożliwiają ruch.

Ustawiliśmy posterunki w promieniu 100 metrów od wejścia do schronu. Zaczynamy przeczesywanie powierzchni. Może jeszcze ktoś przeżył...

1 listopada 2077

Uzyskaliśmy kontakt z Kryptą w Białymstoku. Od 28 są oblegani przez Rosjan. Mamy nadzieję, że wytrwają. Miasto zasila elektrownia atomowa, również systemy obronne, więc mocy im nie zabraknie. Oni również nie mają kontaktu z kwaterą główną w Warszawie. Musiało tam niezłe walnąć, skoro do tej pory ich system łączności jest uszkodzony.

Stan Eryka pozostaje bez zmian. Uspokoił się i ścichł. Zachowanie podobne jak u cywili. Z kolei u nich nastąpił gwałtowny przyrost masy mięśniowej. Rosną w zastraszającym tempie. Jeżeli ten stan się utrzyma, to może nastąpić reakcja zwana Kluczem Świętego Antoniego. Jeden z nich, dalej nieprzytomny, nie zachowuje się jak reszta. Dowództwo podejrzewa, że wpadli w jakiś gaz bojowy, który nietypowo wpływa na organizmy. Tylko dlaczego pozytywnie....

2 listopada 2077

Pierwszy kontakt z wrogiem. Posterunek północny dostrzegł i zniszczył dziwny pojazd. Chyba miał wieżę, ale strzał z rakiety rozniósł ją na strzępy. Ściągnęliśmy podwozie. Typowy ruski model z laserami Gatlinga i, o dziwo, działkiem Mors. Czyli Wilno padło.... Wszędzie pełno krwi i ludzkich szczątków. Czyżby to był transporter?

Na zachodzie widać błyski. Wybuchy nuklearne. Na dodatek powietrze jest jakies dziwne. Do atmosfery coś się wydostało. Mam złe przeczucia...

Wyrośnięci cywile zapadli w śpiączkę. Ich serce nie jest w stanie pompować ilości krwi, jaka jest potrzebna ich wielkim ciałom. Nasi naukowcy pracują nad lekiem, na razie bezskutecznie. Obudziła się za to czwarta ofiara. Mówi, że nazywa się Andrzej Krzyżanek i jest

pisarzem. Poddaliśmy go rutynowym badaniom. Wynik był zadziwiający. Okaz człowieka tryskającego zdrowiem. I ta inteligencja. Aż dziw bierze, że taki człowiek nie został naukowcem.

Eryk nadal nic nie mówi. Cały dzień czyta książki. Czyta? Wręcz je połyka! Przecież nigdy nie lubił książek. Dziwne....

Stan Białegostoku jest coraz cięższy. Ruscy nie odpuszczają. Niestety nie możemy nic zrobić. Kontakt z Warszawą dalej nie ma. Dowództwo postanowiło wysłać 2 kompanię w głąb miasta. Przyznano im transporter i czołg. Wyruszają jutro rano. Mam nadzieję, że nic im się nie stanie....

Rozdział 3

Dom

Maks uśmiechnął się do siebie. Na ekran wypłynęły litery i ułożyły się w menu podsumowujące misję:

Straty własne: 2

Zniszczone pojazdy: 1

Zabici wrogowie: 14

OCENA MISJI: 78/100 pkt

Mechaniczne ramię wyciągnęło go z kadzi wypełnionej biozelem, a wentylator wysuszył jego ćwiczebny kombinezon. Odczepił wszystkie diody podłączone do głównych ośrodków ruchowych i nerwowych. Przebrał się w mundur kadeta szkoły wojskowej i wszedł do głównej sali symulatora. Pozostała część grupy nadal przebywała w kadziach symulacyjnych. Maks usiadł w zniszczonym fotelu oficera dyżurującego i pogрузił się we wspomnieniach. Jak dobrze, że odkryli tą starą salę do ćwiczeń wirtualnych. Chociaż minęło wiele lat, programy symulujące oraz systemy hydrauliczne pozostały w miarę sprawne i możliwe było zastąpienie kilku zniszczonych części, szybkimi improwizacjami, które w końcu zostały zmienione na właściwe, brakujące elementy. Tak. Jak dobrze pamiętał tą chwilę, gdy, po podłączeniu zasilania zaczęły się zapalać diody symbolizujące gotowość symulacyjną poszczególnych głównych zespołów. Ten oddech ulgi, po pierwszym teście warunków bojowych. Jednak wszystko to nie istniałoby, gdyby by nie naturalna ciekawość Maksa i jego najlepszego kumpla Tomka. Gdy mieli ok. 14 lat, znaleźli uchyloną kratkę otworu wentylacyjnego. Po dogłębnym przejrzeniu zasobów biblioteki schronu natrafili na wzmiankę o śmierci chłopca, który wpadł do nieczynnego szybu ciśnieniowego. Zgodnie z prawem część Krypty została zamknięta ze względów bezpieczeństwa. Traf chciał, by przy sąsiedniej ścianie rury znajdowały się stare koszary oraz sala do ćwiczeń wirtualnych. Wszystkie urządzenia znajdujące się w pomieszczeniach były zestarzałe i pożerały mnóstwo energii produkowanej przez już i tak przeciążony generator. Rząd Krypty, gdyż tak potocznie nazywane były przeciw atomowe bunkry zbudowane na wzór amerykańskich Vault-ów, chętnie zgodził się na zaplombowanie wejść do zagrożonego sektora. Jednak jedna rzecz zaciekała Tomka. Mianowicie w artykule nie było żadnej wzmianki o wymontowaniu oporządzenia koszar i sali treningowej. To właśnie przekonało chłopców do przeszukania szybu. Szczęście im dopisało. Jeszcze raz duże zdolności informatyczne Maksa pozwoliły na szybką decyzję. Znalazł stary plan bunkra w którym znajdowało się położenie szybów wentylacyjnych i według mapy jeden z nich przebiega nad zamkniętym obszarem. Niewiele myśląc postanowili sprawdzić, czy sprzęt do ćwiczeń w wirtualnej rzeczywistości przetrwał próbę czasu. Szczęście im dopisało. Kadzie z biozelem, dzięki któremu żołnierz mógł wykorzystywać cały asortyment ruchów, były w stanie nietkniętym. Jedynym problemem było zasilanie. Cała Krypta była zasilana przez jeden potężny reaktor termojądrowy, więc o samą energię się nie martwili. Jedynym mankamentem było dostanie się do niej niezauważonym. Cały problem polegał na nieustannym monitorowaniu ilości energii wypływającej ze stacji. Każdy volt był odczytywany i zapisywany przez główny komputer, więc nikt nie mógł po prostu podłączyć jakiegoś urządzenia do Ogólnej Sieci Zasilania. Na to potrzebne było pozwolenie od Rządu Krypty. Do czasu znalezienia alternatywnego źródła zasilania, lub włamania się do głównego komputera sala wirtualna była bezużyteczna.

Wybawienie przyszło z najmniej oczekiwanej strony. Otóż zwiad wysłany na zewnątrz bunkra, do szpiegowania Rosjan, przyprowadził ze sobą nastoletnią dziewczynę. Marta Krain została poddana dogłębnym badaniom medycznym, a następnie wpisana na listę obywateli Krypty.

Cicha, mało mówna, nikomu nie chciała nic powiedzieć o swojej przeszłości. Zawsze zasłaniała się tym samym argumentem: amnezja. Lecz zanik pamięci nie przeszkadzał jej w zdobywaniu najwyższych ocen ze strzelania, nanotechnologii i informatyki. Każda zepsuta rzecz, która trafiała w ręce dziewczyny po paru dniach działała bez zarzutu. Z początku zajmowała się prostymi sprawami jak zabawki, czy komputery osobiste, lecz po pewnym czasie potrafiła rozkręcić karabin plazmowy i podkręcić jego moc o 80%. Maks zauważył szansę dla uruchomienia pomieszczenia szkoleniowego. Postanowił zaprzyjaźnić się z Martą. Z początku nieufna, z czasem nabrała do niego zaufania. Po pół roku znajomości postanowił powiedzieć jej o ich sekrecie. Jakie było jego zdziwienie, gdy powiedział, że cały problem leży w zasilaniu, zaczęła się śmiać.

- Wy to macie problemy! Zaprowadź mnie do tej twojej wielkiej zabawki.

Kiedy zobaczyła urządzenia symulujące, w oczach pojawił się dziwny błysk. Błysk, który oznaczał zamiar zmierzenia się z problemem.

-Dajcie mi tydzień.

Sposób, w jaki doprowadziła energię do zamkniętego sektora pozostał dla nas tajemnicą. Jednak niewiele go to obchodziło. Nareszcie mogli wypróbować salę!

Nagle drzwi pokoju symulacyjnego otworzyły się i wyszedł z nich wysoki, barczysty chłopak.

- No i jak ci poszło?- rzucił Jacek, lecz po chwili zmarkotniał-Bo nam kiepsko. Pomijając Tomka straciliśmy Mateusza. Cholera! Nigdy nie przejdziemy tej misji w jednym kawałku! Ma dosyć oddziału pacyfikacyjnego Rusków pojawiających się z nikąd!

- Co począć? Z ostatnich doniesień wywiadu wynika, że Rosjanie wynaleźli odpowiedniki naszych Stealt-boy. Musimy być przygotowani... a dlaczego nie używaliście termowizorów?

-Panowie, kolejna akcja zwalona kompletnie!- dobiegł ich sarkastyczny głos Mateusza-Tomek, to, że ja jestem medykiem nie oznacza, że jeżeli leżę w kałuży własnej krwi, nikt mi nie ma zaserwować zemobium!

-Ejej! Spokojnie, bez nerwów...

-Nie Max, nie omówimy tego może przy bezalkoholowym. Pamiętajcie o dzisiejszym teście?

-O w mordę! Na śmierć zapomniałem! Macie jakieś notatki?

-Ja mam-rozległ się miękki i melodyjny głos Marty. Chcesz?

-Będę wielce zobowiązany....Odwdzięczę ci się kiedyś. Obiecuję.

-Dobra, skończcie już te pogaduszki. Tomek, nikt nie idzie? Musimy się stąd wynosić.

Tomek wyjął z kieszeni mały komputer i podłączył go do Centralnej Sieci Krypty. Był to jeden z wynalazków Marty, dzięki któremu mogli się podłączyć do jednej z kamer bezpieczeństwa, znajdującej się przy wywietrzniku, przez który przedostawali się do koszar.

-Droga czysta. Panie mają pierwszeństwo...

Rozdział 4

W drodze

Wyjątki z dziennika kapt. Michała Zająca drużyna „Burza” 2 kompania 4 batalionu lubelskiego

1 listopada

Maciek Kosecki, sanitariusz pracujący w ambulatorium, ciągle informuje nas o stanie podjętych z powierzchni cywili. U trojga z nich zachodzi Klucz Świętego Antoniego. Jeżeli zespół chemiczny szybko czegoś nie wymyśli, to całe zużyte zenobium szlag trafi. Stan Eryka z drużyny Cień jest stabilny. Nikt nie może wydobyć z niego sensownego

słowa. Ktoś lub coś spowodowało u niego wstrząs psychiczny. Nie wiadomo, ile ten stan potrwa. Może dni, może tygodnie...

Odkąd połączyliśmy się z Kryptą w Białymstoku, morale oddziału znacznie wzrosło. Jednak nie jesteśmy sami w tej wojnie. Najbardziej martwię się tym, że moi żołnierze nie widzieli jeszcze przeciwnika. A już mamy ofiary. Efekt snajpera. To co się stało z Robertem....A miał na sobie pancerz wspomagany. Co on znalazł?! A może co go znalazło...

Słyszałem, że dowództwo postanowiło wysłać kogoś do Warszawy po rozkazy. Pieprzony satelita. Pewnie już gdzieś spada na jakąś pustynię. Jednak to połączenie z Vault-Tech Com-site nie było dobrym pomysłem. Jakby położenie przewodu pod ziemią było droższe...

W bunkrze czuć napięcie, lecz mniejsze od czasu uzbrojenia personelu cywilnego w broń osobistą. Cholerni jajogłowi. Nikt nie dostanie się do wnętrza schronu bez naszej wiedzy. A może wiedzą więcej od nas. Nie podoba mi się to...

2 listopada

Nie wierzę!!! Padło na nas! Moja kompania ma przebić się do Krypty Centralnej po rozkazy. Niech ich... Na „pocieszenie” dostaliśmy 2 transportery Wilk i Abramsa. Dobre i to.

„Wielkoludy” zapadły w śpiączkę. Czasu jest coraz mniej. Ich organizmy odrzucają podane anty-sterydy. To coś głębiej. Czyżby zmiany genetyczne?

Kazałem ludziom sprawdzić i oczyścić broń. Lepsze to niż beczynne czekanie na rozkaz wymarszu. Jeżeli pozostawi się człowieka w beczynności, w jego głowie mogą zrodzić się niepokojące myśli.... Ostatnie próby pancerzy bojowych i wspomaganych, listy do rodziny, wszystko, byleby tylko zabić ponure rozmyślenia.

Ciągle napływają raporty z Białegostoku. Stan placówki jest coraz cięższy, lecz widać Rosjanie nie spodziewali się Krypty z systemem laserowym akurat tam. Energii im nie zabraknie. Elektrownia atomowa pod ziemią jest dostatecznie zabezpieczona przed bombardowaniami. Przetrwa nawet uderzenie głowicy nuklearnej. Tamtejszy pułk też wysłał zwiad, lecz mogą sobie pozwolić jedynie na drużynę. Reszta jednostki ciągle na stanowiskach. Planujemy połączenie w . Dalej będziemy przedzierać się wspólnymi siłami.

3 listopada

Wszystko gotowe do wymarszu. Na wyposażeniu jednego z transporterów jest generator pola maskującego. Przyda się, jeżeli chcemy dojść do Warszawy niezauważeni. Każdy z żołnierzy został zaopatrzony w 10 magazynków i 5 granatów plazmowych. Mało, ale na większe obciążenie nie wchodzi w grę. Wilki są pełne żywności. Na więcej nie ma miejsca. Dodatkowo na stanie każdej drużyny jest minigun Gatlinga oraz granatnik A-84 Predator. Jeżeli nie będziemy wdawać się w dłuższe potyczki, to amunicji nie powinno nam zabraknąć.

Wyjście z bunkra odbyło się szybko i sprawnie. Najpierw wyjechał jeden transporter z drużyną Alfa, aby zabezpieczyć drogę przez miasto. A raczej przez jego ruiny. Naszym pierwszym celem jest miasteczko 15 kilometrów na zachód od Lublina. Tam znajduje się stacja przekaźników. Odebraliśmy stamtąd wezwanie o pomoc. Mamy sprawdzić, czy są jacyś ocalali, i jeżeli tak, to zabrać ich ze sobą. Dziwny rozkaz, skoro mamy się przekradać do Centrali. Racji żywnościowych wystarczy nam spokojnie na tydzień, ale mimo to powinniśmy się sprężyć. Kto wie, co możemy znaleźć w Warszawie.

4 listopada

Udało nam się znaleźć to wysrajewo, mimo awarii naszego Pip-boya. Cholerne ustrojstwo. Zawsze się psuje, gdy jest najbardziej potrzebne.

Miasteczko jest opustoszałem Widać ślady po kulach, gąsiennice i leje po wybuchach. Czytniki nie wychwycają żadnych oznak życia. Promieniowanie znośne. Co się stało z mieszkańcami? Zostali wywiezieni? Tylko przez naszych czy Rusków...Za miastem widać antenę przekaźnika. To nas następny cel.

Drzwi do windy są otwarte. Sama winda jest nie uszkodzona. Skanery pokazują ślady odcisków palców, lecz dość mocna zatartych. Mają gdzieś z 2 dni. Co tu zaszło.... Zostawiłem 2 drużyny na zewnątrz, a z resztą zjeżdżam na dół. Może tam jest ktoś żywy...

Na pierwszym poziomie wszystkie systemy bezpieczeństwa są dezaktywowane. W dzienniku jest nawet data wyłączenia. To było 2 dni temu. Kaset z nagraniem przekazów radiowych brak. Ktoś opróżnił szafki ze wszystkiego, co mogłoby mieć jakąś wartość wywiadowczą. Zrobiła to obsługa techniczna, czy może ktoś inny. Przypadkiem znaleźliśmy zamaskowanie drzwi do windy na niższe poziomy. Dziwne, budynki tego typu nie wiały wielu kondygnacji....

2 poziom stacji zgotował nam niespodziankę. Niespodziankę kalibru 7, 62 mm i 2 kilogramów plastexu.. Dzięki bogu za pancerze wspomagane, w jakie wyposażony był oddział wchodzący na platformę. Skończyło się tylko na powierzchniowych zadrapaniach i poparzeniach I stopnia. To już przestaje być zabawa. Te ładunki były założone przez fachowego, chcącego zabić lżej uzbrojonego przeciwnika. Tutaj już widać ślady walki. Dziury po kulach średniego kalibru i plamy zaschniętej krwi są wszędzie. Pułapki były założone w sposób uniemożliwiający dostanie się do nich od strony windy, więc zastały założone od środka. Ktoś tu jest oprócz nas...

Znaleźliśmy wśród rozrzuconych śmieci jedną z kaset ochrony. Niestety jest częściowo spalona i udało nam się odzyskać jedynie krótki kawałek zniekształconego przekazu radiowego. Wpisuję treść:

-Razor, tu poziom 2, zgłoś się! Razor, do ciężkiej cholery! Co się tam dzieje! Straciliśmy kamery!

-Dwójka, tu Razor. Jesteśmy atakowani! Marta i Paweł nie żyją. Nie wiem, ile się utrzymamy! Spróbujemy przebić się do windy. Jeżeli nie zgłoszę się do ciebie w przeciągu 10 minut, aktywuj program „Czerwona Królowa”. Nie mogą dostać się na 4 poziom! Kod aktywacji A5122 upoważniony Domb....AGHHH!

-Razor, zgłoś się! Kto was atakuje?! Razor! Podaj hasło! Razor!

-Cholera jasna, moje nogi...nie damy rady...aktywuj...Królowa...ybko...A51...upoważniony...browski...

Koniec wpisu.

Czyli jednak tu też uderzyli. Widać nie znaleźli naszego bunkra. Co jest na 4 poziomie? Co to „Czerwona Królowa”? Co się stało z operatorami stacji? Tyle pytań, a żadnej odpowiedzi. Zarządziłem odpoczynek. Jutro wyruszymy niżej. Rozstawiłem warty. Nikt nie wśliźnie się bez naszej wiedzy...

Koniec transmisji.

Rozdział 5

Tajemnica

Płyta pancerna może i miała 5 cm, ale to nie powstrzymało pocisku ze strzelby od przebicia jej na wylot. Maks czuł pulsujące ciepło w prawym ramieniu. Wyciągnął zza paska strzykawkę ze szkarłatnym płynem, zacisnął zęby i wbił igłę głęboko w ranę, wstrzykując całą zawartość. Nagle poczuł silny zawrót głowy. Nadeszła fala mdłości. Ostatkiem woli powstrzymał się od wymiotowania. O ironio, największym zagrożeniem po zażyciu zenobium był szok chemiczny. Po chwili nudności ustały. Krwawienie ustąpiło. Rana bliźniła się.

-Dobra, teraz się zabawimy.

Maks wyturlał się zza osłony i nacisnął spust. Z lufy Pancor Jakhammera plonął ogień. Kadet wziął za cel grupkę Rosjan, którzy gorączkowo próbowali ustawić KM przy workach z piaskiem. Nie zdążyli. Jeden został wprost przepołowiony serią. Widział zdumienie malujące się na jego twarzy. Nie podnosząc się z ziemi zmieniał cele. Stanowisko RPG przy stróżówce, transporter opancerzony, generator pola siłowego...

-Jedynka, naprzód! Skokami!

Zza resztek transportera wyskoczyły dwie osoby. Dobiegły do pancernejszej grodzi. Jedna z nich zaczęła majstrować przy pulpicie sterującym.

-Dajcie mi osłonę, nie mogę się dostać do głównego komputera. To zajmie kilka minut.-w interkomie rozległ się głos Marty.

-Ile? Mamy mało czasu! Za 40 minut będzie tu cały pieprzony front!

-Czekaj, czekaj.... Mam!- na te słowa zamknęły się grodzie bezpieczeństwa.-
Hm.... To nie to...

-Cholera jasna, po prostu wysadź to wszystko w diabły!

-Tomek, kurwa mać, nie poganiaj mnie! To jest elektrownia jądrowa. Jeden niewłaściwy ruch i nasze cząsteczki...

-Nie gadaj tyle, tylko otwórz te drzwi!!!

-Dobra, czekaj-Marta wyjęła z plecaka Pib-boya i podłączyła go do pulpitu-
Patrz i ucz się.

Jej palce zaczęły uderzać w ekran komputera.

-Komputer, podaj kod bezpieczeństwa do drzwi A-51. Upoważniony Jurij Nikowajeszko.- na pulpicie pojawił się czerwony napis: "Dostęp zabroniony"- Cholera, mają nowe zabezpieczenia. Muszę włamać się ręcznie. Ty się czymś zajmij. To chwilę potrwa.

Tomek przewrócił oczami. Nienawidził takich momentów. To była misja na czas, a im zależało na dobrych wynikach. I nagle zobaczył to....

Wielki robot na czterech pneumatycznych nogach, wielki jak dom. Poczul pot spływający mu po karku. Nigdy nie widział czegoś tak olbrzymiego. W ostatniej chwili uskoczył, gdy z luf zamontowanych na „głowie” robota spadł kul.-Muszę odciągnąć go od Marty-kołatało mu się w głowie.

-Maks, co to do cholery jest?!

-Niby skąd miałbym wiedzieć!!! Nigdy czegoś takiego nie widziałem. W plikach systemowych opisu tego czegoś nie ma! Jakaś nowość. Pewnie wrzucili na serwer nową łatkę. Spróbuję go czymś zająć, a ty weź od Marty ciężkie ładunki. Przyczep je mu do nóg. Potem zastanowimy się, co dalej.

-Seria kul zagrzechotała o ścianę nad głową Maksa- Cholera!- Chwycił 2 granaty EMP i zaczął się czołgać w kierunku kolosa. Nagle wszystko odwróciło do góry nogami. Poczul silny ból w kolanach. Wszystko stało się zamazane i wyciszone. Ogarnęła go ciemność.

Biegł ciemnym korytarzem. Wiedział, że coś jest za nim. Coś tak straszego, że nie miał nawet odwagi, by się obejrzeć. Światło latarki w jego hełmie dawało coraz słabsze światło. W miejscu, gdzie były drzwi do windy leżał ogromny głaz. Nie ma wyjścia. Przyjaciele nie żyją. Widział ich ciała umazane we krwi. Te usta otwarte w niemym zdumieniu. Te przerażająco wytrzeszczone oczy. Włosy Marty całe we mózgu i krwi. Widział Tomka, swojego najlepszego przyjaciela, przeciętego na pół, wciąż ściskającego palnik, którym próbował otworzyć kratkę wentylacyjną. Widział ich wszystkich. Byli martwi. Nie ma nadziei. I to coś z tyłu. Nagle na końcu korytarza zgasło światło. Potem następne. I następne. Kolejne świetlówki wyłączały się z cichym trzaskiem. Widział, że jeżeli ta straszna ciemność dojdzie do niego, on także zginie. Musiał przeżyć. Miał do przekazania jakąś wiadomość, tylko nie wiedział jaką. Wyrwał z zaciśniętych palców Tomka palnik, odpalił go i zaczął przepalać blachę. Mrok był coraz bliżej. Już połowa, już prawie. Szybciej, szybciej! Jeszcze tylko trochę. Zostało 10 lamp. Już prawie.... Jest! W ostatniej chwili wskoczył do otwartego otworu. Nie wiedział, co jest na drugim końcu i mało go to obchodziło. Byleby dalej od tego czegoś. Z oddali dobiegł do cichnący ryk...

Obudziły go krzyki w słuchawce. Nie wiedział co się dzieje. Gdzieś z dala dobiegały go wybuchy granatów i krótkie serie broni maszynowej.

-Maks! Do diabła! Maks, obudź się wreszcie! Nie mamy czasu! Wstrzeliwuje się w moja pozycję! Marta jest ciężko ranna. Potrzebuje zestawu opatrunkowego. Ja już nie mam! Musisz go chociaż na chwilę unieruchomić. On chyba wie, co teraz zrobimy. Maks!

-Jestem, jestem. Dobra, rzucam granaty EMP, uważajcie!

Podniósł leżące obok granaty i niezważając na ból w nogach czołgał się dalej. Jeszcze tylko parę metrów. Daleki wymach, chwila oczekiwania i Fala podmuchu omiotła mu twarz. Nagle poczuł się zmęczony jak po przebiegnięciu 10 km.

Nagle światem targnął wstrząs i o cal od głowy Maksu wbił się metalowy odłamek wielkości rakiety do tenisa. Na dachu stróżówki klęczała postać z dymiącą wyrzutnią rakiet na ramieniu. Nie widział jej twarzy. Przed oczami latały mu czerwone plamy. Poczuł silne ciężenie w kończynach. Umierał.

-Tomek zgłoś się-w słuchawce odpowiadał mu tylko szum- Tomek, powiedz coś. Wykrwawiam się. Potrzebuję twojej pomocy. Pomóż mi, proszę...

Poczuł, jak czyjeś ręce w skórzanych rękawiczkach podciągają mu nogawkę. Czuł igłę wbijającą mu się w udo. Potem był tylko ból...

Ktoś szarpał go za ramię. Odór spalenizny był nieznosny.

-Maks, wszystko w porządku?! Maks! Jezus, co się z tobą stało? I jak rozwaliliś tego robota. Poczułem wybuch EMP, a w chwilę potem wszędzie były jego odłamki.

-Skąd wytrzasnąłeś tę raketnicę-zapytała Marta, poprawiając hełm na spalonych włosach.

-Jaką raketnicę? -wzrok Maksu powędrował wzdłuż ręki Tomka. Rzeczywiście. Pod jego nogami leżała dymiąca rura wyrzutni rakiet. -Skoro ta osoba nie chce się nam pokazać, warto to uszanować. Bądź co bądź, zawdzięczam jej życie.- pomyślał- A, ta. Znalazłem ją w jednej ze skrzyń. Odpowiednia broń w odpowiednim czasie. Chodźmy obejrzyć tego kolosa.

Podeszli do dymiących szczątków. Obraz nędzy i rozpacz. Nagle Tomek zeszywniał i padł na wznak na ziemię. Po chwili to samo przytrafiło się Marcie. Na chwilę przed odłączeniem Maks zauważył jakiś rysunek na płycie bocznej robota. Logo Vault-tech z wielką czerwoną dwudziestką szóstką. Potem wszystko stało się czarne.

Nawet nie zdejmował skafandra. Po wyciągnięciu przez ramię wbiegł jak burza do pokoju sterującego. Przecież nie przegrali misji. Nikt z nich nie zginął. Czas się nie skończył. Jeżeli inni będą chcieli uznać to za porażkę.... W pokoju nikogo nie było. Krzesło było obrócone plecami do drzwi. Wszedł powoli, zastanawiając się, czemu przerwano symulację. Nagle poczuł silne uderzenie w ciemię. Upadł na kolana. Przez dzwonienie w głowie usłyszał głos:

-Mamy trzeciego, komandorze.

Potem podłoga ruszyła mu na spotkanie.